Ner 297. Kraków 29 Grudnia — Czwartek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 28 grudnia.

W chwili wybuchu wojny między Prusami, reprezentującemi Związek północno-niemiecki, i Francyą, łatwo było przewidzieć, że bez względu na obrot wypadków, w ostatecznym rezultacie wojna doprowadzi do zjednoczenia Niemiec i przyspieszy spełnienie wielkiego faktu historycznego, potężnym prądem unifikacyjnym od lat wielu przygotowywanego. Wątpić o tem, równie jak wątpić, że wobec wspólnego nieprzyjaciela całe Niemcy nie staną pod jednym sztandarem, mogła tylko dyplomacya napoleońska, karmiąca się złudzeniami, biorąca własne życzenia za rzeczywistość. Nadto, doświadczenie uczyło, że Napoleon III nie miał nigdy zwyczaju i odwagi kwestyi podniesionej gruntownie załatwić, że poprzestawał na półśrodkach i połcelach, stawiając laury militarne i drobne korzyści nad śmiałe pomysły jasno widzącej polityki. Prusy zwycięskie czy zwyciężone, zdobywały zawsze przywództwo całych Niemiec.

Obecnie nadchodzi chwila, w której Austrya zmuszoną jest zająć stanowczą i nie dwuznaczną postawę względem Cesarstwa niemieckiego. O sam tytuł, o dyplomatyczne uznanie nowej godności Hohenzollernów, nikt dziś zapewne w Wiedniu spierać się nie myśli; lecz ton nowy, jaką p. Beust odpowie p. Bismarkowi, stanowisko, z jakiego zapatrywać się będzie na polityczne przeobrażenie Niemiec, stanie się punktem wyjścia przyszłych stosunków obu państw sąsiednich. Tu weźmie początek przyjaźń lub antagonizm między Niemcami i Austryą.

Stawiać słomiane przeszkody formalnemu dokonaniu zjednoczenia Niemiec, piórem chcieć wywrócić dzieło krwią i żelazem wzniesione, byłoby dziecinną zabawką, lekceważeniem wielkich interesów Europy. W traktacie prażskim p. Beust nie wynajdzie ani jednego wyrazu, na którymby mógł oprzeć najbardziej paradoksalną argumentacyę przeciw aktowi dopełniającemu się wolą kilkudziesięciomilionowego narodu i siłą rzeczy, który uznać zdrowy rozum doradza i konieczność nakazuje.

Lecz jednocześnie Austrya powinna obrać nareszcie stały kierunek dla swej polityki europejskiej, przyjąć systemat przymierzy i odróżnić przyjaciół od wrogów. Wyciąganie ręki z kolei do wszystkich stolic zjednało monarchii austryacko-węgierskiej renomę mocarstwa, na które nikt liczyć nie może, i postawiło ją w odosobnieniu, przysporzyło przeciwników, nagromadziło mnóstwo zawiści i niechęci. Teraz pora wyjść z nieprzyjemnego położenia, i chwila do tego stosowna a nagląca, bo sprawa Wschodnia, pomimo zaręczeń ks. Gorczakowa, agituje się faktycznie i dotyka najdroższych interesów Austryi.

Cokolwiekbądź, Prusy przemawiające dziś w imieniu całych Niemiec, zachowały dotąd wolną rękę w polityce Wschodniej, i gdy godzina stanowcza wybije, mogą stanąć zarówno po stronie Austryi jak obok Rosyi, aby swym mieczem szalę przeważyć. Subwencya i flota Anglii nie wystarczy dla obrony Dunaju, tej aorty austryackiej, a stosunki wewnętrzne, spory narodowe i konstytucyjne ciążą, ciążyć będą i kajdanami wolność ruchów krępować.

Jeżeli, jak mówią Prusy, Ren Niemcom, to Dunaj Austryi i Węgrom: takie ultimatum, dziś w Wersalu postawićby należało. Na konferencyi londyńskiej, wkrótce zebrać się mającej, Prusy znajdą sposobność stwierdzenia szczerości swych zamiarów i poparcia czynem przyjacielskich protestacyj półurzędowców berlińskich. Bezpieczeństwo komunikacyi ze Wschodem wynagrodzi Austryę za Sadowę, za klęski z roku 1866. W najgorszym razie Austrya dowie się, czego w przyszłości od Cesarstwa ma się spodziewać i będzie miała prawo radzić się jedynie instynktu własnej konserwacyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 25 grudnia.

(*B. R.*) Humorystyczne pisma niemieckie mają zwyczaj podpisywać czasem z głupia frantowskie dowcipki, tak naprzykład: „politycy Kladradacza,“ „teologowie Figara,“ „historycy Kikirika“ lub podobnie.

Otóż dziś z rana wróciwszy z kościoła, wziąłem się do czytania wstępnego artykułu gazety (lwowskiej) narodowej pod tytułem: „*znaczenie polityczne katolicyzmu wobec Polski.*“ I dziwna rzecz od początku do końca — a kończy się ten artykuł aż na drugiej stronie — od początku mowię do końca pierwszej stronnicy trapiła mnie dziecinna ciekawość,— bo u nas przecież nie ma zwyczaju podpisywać artykułów, i istotnie trapiła mnie dziecinna ciekawość, jak też ten artykuł będzie podpisany? Obróciwszy wreszcie kartę, czułem się nie mile rozczarowanym nie znajdując podpisu: „Męże stanu teologowie, historycy etc. narodówki, iż byłem pewny, że taki podpis znajdzie się na końcu *leadera.*

Artykuł ten zapowiada, „że lekkie traktowanie rzeczy wiary w publicystyce wcale nie znachodzi w nas (to jest w *Gazecie narodowej*) zwolenników!“ a po tem zapewnieniu solennem daje rozprawkę, której treścią nie co innego, jak: że gdy Królestwo boże (*sic*) nie jest z tego świata, więc wiara z polityką nie ma nic wspólnego; więc nikomu, a przynajmniej polityce polskiej nic do tego, w co Polak wierzy, a w co nie wierzy; więc za przykładem pp. Charrete, Cathelineau, Trochu, Gambetty i Garibaldego itd. równie nabożni, jak bezbożni przystępni są uczuciom narodowym; więc arystokraci polscy i *Czas* krakowski i *Przegląd* usypiają to uczucie, wysuwając naprzód względy kościelne; a zaś gazety nie za dogmata powstają na X. Ledochowskiego, ale za to, że ten „zbrodniarz polityczny“ (*sic*) wydał Polaków na łup Niemcom, posiada zaufanie Prus i Moskwy itd. itd. Wreszcie przypuszczając pożyteczność tradycyi katolickiej a ludu w Polsce, *Gazeta* twierdzi, że walczy w imię Polski, jako pojęcia czysto (*sic*) politycznego; bo żadne wyznanie dogmatu o konieczności istnienia Polski nie zawiera, bo wszelka religia tyczy się Królestwa „nie z tego świata,“ bo między polityką a religią nie ma loicznego związku itd. itd.

Kończy *Gazeta* wezwaniem do reprezentantów polskiej ludności w Poznańskiem, aby X. Leduchowskiego potępili otwartem, zbiorowem wystąpieniem; inaczej byliby wręcz z nim solidarnie odwiedzialnymi wobec historyi!

Otóż taka gmatwanina ma to być owem z góry zapowiedzianem traktowaniem rzeczy na seryo! Zapał uczciwy w parze z kompletną nieświadomością przedmiotu, stoczył zwycięzką walkę ze zdrowym rozsądkiem i własnem przekonaniem *Gazety*; bo zaiste, gdyby mi czas pozwalał, udowodniłbym przytoczeniami, że własna *Gazety narodowej* polityka bez religii nie była i nie jest, chociaż tą razą jej artykuł kierujący chce się poczuwać do jakiejś emancypacyi. W rzeczy zaś, skoro w obec faktu: że żadna społeczność państwowa bez religii nie istniała i nigdzie nie istnieje; szanowny autor wpadł na wniosek paradoskalny, że (dla niego) między polityką a religią nie masz loicznego związku; to już bliskim był spostrzeżenia się, że nie pojmując nawet związku między dwoma najpotężniejszemi, a zawsze i wszędzie w parze ukazującemi się, czy to w zgodzie czy w walce z sobą, objawami ducha ludzkiego; a jednak biorąc się pisać rozprawy o wzajemnym ich stosunku, wdawał się w rzecz zgoła nieswoją.

Było o krok dalej postąpić w rozumowaniu, było wreszcie powtórzyć sobie raz jeszcze: oto ja nie pojmuję loicznego związku między religią a polityką! nie pojmuję, choć widzę i wiem, że społeczności państwowej bez religii nigdzie nie było i nie ma! — a sama byłaby przyszła konsekwencya; więc.... trzeba, idąc zwykłym torem, wprzód być uczniem, niż autorem; nie brać na siebie odpowiedzialności za rozprawy o stosunkach, których pojąć nie jest się zdolnym; bo to rzecz uczciwości, rzecz sumienia; a szanowny autor przyznawszy sam przynajmniej pożyteczność tradycyj katolickich w Polsce dla Polski, zdaje się nie będzie lekceważyć wspomnionej odpowiedzialności. Gdyby, będąc już tak bliskim opamiętania się, szanowny autor był zbadał samego siebie odnośnie do przedmiotu swego artykułu, byłby też z pewnością nie zakończył go, jak to uczynił jadowitą i bezbożną wycieczką przeciw X. Ledochowskiemu, ponieważ byłby uczuł, że to, co mówi o arcybiskupie, oraz wyrzeka o sobie samym.

Mojem zdaniem, jeźli zgrzeszył X. Pryma gnieźnieński, to zgrzeszył jedynie na zasadzie doktryny szanownego autora, „że nie masz loicznego związku między polityką a religią.“

Autor twierdzi, że walczy o Polskę jako pojęcie czysto polityczne; religia dla niego obojętną rzeczą. A mąż Kościoła Sgo rzekł może sobie: Religia obejdzie się bez polityki, więc jako kapłan nie chcę nic wiedzieć o polityce, ona rzeczą obojętną dla mnie!

Jest więc widoczna wyłączność, wzajemna negacya po jednej i po drugiej stronie; ale o zbrodni politycznej lub bądź jakiej nie ma mowy.

Autor twierdzi, jak papuga: “Królestwo boże nie z tego świata,“ pytam, za co gniewa się na księcia Kościoła, iż tenże nie bierze udziału w jego bezwyznaniowej polityce, w jego walce o Królestwo nie boże na tym świecie.

Polacy chrześcijanie, którzy w duchu ewangelii wierzą, iż: Królestwo boże jest obietnicą także i dla tego świata, albowiem spełnieniem jest idei moralnej chrześcijańskiej, i gdy ludzkość przejmie się moralnością chrześcijańską, wtedy Królestwo boże zapanuje w niej i nad nią; ci wierni Polacy mogą czuć boleść wielką na widok polskich książąt Kościoła wyrzekających się opieki, którą winni są też ojczyznie ziemskiej, iżby za ich sprawą i pomocą stała się z czasem Królestwem bożem; tuszą jednakże, ze od takich książąt Kościoła Opatrzność zachowa Kościół w Polsce.

Z tej przyczyny wierni Polacy wstrzymują się od krytyki przedwczesnej postępków duchowieństwa, chociażby takowe okazywały się być bierne tylko wobec narodowo-politycznych działań, a czynne wyłącznie w sprawach Kościoła; jako właśnie działania, o ile dla nas jawne, X. Ledochowskiego. Nakazuje to nietylko cześć winnaj pozycyi, lecz prosta ostrożność; wszak obwiniauo już o zdradę i sojusz z Moskwą świętych męczenników Kościoła i ojczyzny!

My więc milczymy. — Ale jakim tytułem polityka bezwyznaniowa może rzucać klątwę na biskupa uchylającego się od udziału w jej robotach i dążeniach? A gdzież owa sławiona tolerancya?

Trudno te sprzeczności pogodzić; chyba przypuszczając, co zresztą bardzo prawdopodobne, że *Narodówka* naśladując tą razą piśmidła antichrześcijańskie, rozminęła się z własnem wewnętrznem uczuciem, a tak cała argumentacya poszła jej krzywo.

Lwów 26 grudnia.

(*E.*) Jakieś fatum zdaje się przeszkadzać ustawicznie zapowiedzianemu przez Towarzystwo demokratyczne zgromadzeniu ludu. Z wielką bowiem biedą uzyskano wreszcie pozwolenie odbycia go pod warunkiem, aby nie poruszano kwestyi francuskiej a poprzestano na sprawie obrony krajowej. Dziś wreszcie publiczność, choć niezbyt liczna udała się do ujeżdżalni Leśniewicza, czekała tam godzinę w niemiłosiernem zimnie, ażali nie zjawi się jaki prezes lub wiceprezes, coby zagaił zgromadzenie. Natomiast jednak występuje na trybunę p. Groman, i stentorowym głosem oznajmia, iż dla przyczyn nieprzewidzianych a mianowicie z powodu niepogody odracza się zgromadzenie do przyszłej niedzieli. Jaka była rzeczywista przyczyna tego odroczenia, niewiadomo, boć przecież nie można przypuszczać, aby miał nią być śnieg rzęsicie padający, skoro zgromadzenie odbyć się miało w zamkniętem miejscu. Możnaby się bowiem zapytać, ile stopni ciepła potrzeba, aby urządzić zgromadzenie ludowe? Przyczyną właściwą zapewne był mały udział publiczności, która się rozpierzchła po różnych świątecznych rozrywkach. Tego samego bowiem dnia odbywało się otwarcie Towarzystwa łyżwiarzy na „stawie panieńskim“, dwie próby muzyki i t. d. Po wymazaniu zresztą z programu kwestyi francuskiej, która największe zajęcie mogłaby obudzić rozrywki świąteczne silniej publiczność pociągały.

Wiedeń 26 grudnia.

⌗ Polityka spoczywała przez święta; na wewnątrz monarchii nie wydarzyło się nic uwagi godnego. Pod względem polityki zewnętrznéj, wiele myśli, wiele kombinacyj, lecz również nic jeszcze nie postanowiono. W téj chwili dwie kwestye zajmują przeważnie uwagę, mianowicie stosunek Austryi do Niemiec, a względnie do Prus i żądanie Anglii od Bismarka, aby wreszcie raz powiedział, czego Prusy żądają od Francyi, jeśli pokój ma być zawartym. Co się tyczy punktu pierwszego, jeszcze tutaj w Wiedniu właściwie nieokazują ztąd kłopotu i przyjmują zapewnienia pruskie z wielką przezornością i napozór bardzo przychylnie. Z trudnością jednak, jak tutaj utrzymują, przyjdzie do aliansu, najprzód dla tego, że Prusy zanadto się zaplątały z Rosyą, a powtóre, że Austrya nie ma powodu projektów pruskich przyjmować spokojnie. Przecież tu dobrze znają Bismarka i wiedzą o tem, że kiedy jest przyjacielem, wtenczas jest najniebezpieczniejszy. Jeśli przyjdzie do skutku jakieś porozumienie, to będzie to tylko grzeczny, przyjazny, ale bynajmniéj nie zażyły stosunek.

Co się zaś tyczy wojny prusko-francuskiéj, to zapytują Anglicy hr. Bismarka, jakie stawia warunki do zawarcia pokoju. Europa musi je znać dokładnie, aby zająć odpowiednie względem nich stanowisko. Mord i pożoga muszą przecież raz się skończyć, a Europa nie może dopuścić, aby Prusy Francyę zupełnie zniszczyły; byłoby to nierozsądnie dozwolić, aby Prusy nieograniczonemi były władcami w Europie. *Times* w ostatnim numerze rzuca kategoryczne pytanie, czego Bismark żąda. Jest to symptom godzien większej uwagi. W ogóle w téj chwili nie najgorzéj jest z Francyą. Na północy i na zachodzie zorganizowano znaczne siły zbrojne pod jenerałami Chanzy i Faidberbe, a Garibaldi wsparty z Lyonu, działa bardzo skutecznie. Paryż jest przykładem heroizmu i zaparcia się, jakiego już dawno nie było. Jeśli się jenerałowi Trochu powiedzie utrzymać miasto jeszcze przez dwa miesiące, to Francya spodziewać się może pomyślnego zwrotu. Posiłki z Prus są coraz mniejsze, podczas gdy wojna codziennie niesłychanie wiele kosztuje ofiar. Jeśli tak daléj pójdzie, to stosunek liczebny, który pomógł Prusakom do zwycięstwa, dopomagać będzie nadal — Francuzom, a sytuacya Bismarka nie będzie do pozazdroszczenia.

Wiedeń 27 grudnia.

⌗ Wiecie dobrze o tem, że położenie rzeczy na teatrze wojny przedstawiam zawsze przedmiotowo, i wolę raczej milczeć, niż budzić nadzieje niemające podstawy, które gdyby omyliły, pozbawiłyby przyjaciół Francyi jeszcze więcej otuchy. Dzisiaj jednak mogę wam liczbami udowodnić, że sytuacya Francyi jest obecnie daleko lepszą i że bynajmniej nie jest niemożebnem, iż armie pruskie nad Loirą na północy i pod Dijon zostaną zupełnie pobite, a w dalszym toku rzeczy odsiecz Paryża sama z siebie wypłynie.

Pomimo niesłychanej z początku przewagi wojsk prusko niemieckich, czemu jedynie zwycięstwa przypisać można, bitwy nad Loirą ogromnie siły Prus osłabiły. Straty w bitwach i w skutek chorób są tak straszne, że niektóre korpusa niemieckie liczą już tylko po 15,000 ludzi, i pomimo wszelkich posiłków ciągle nadchodzących nie będą mogły być przyprowadzonemi do stanu normalnego 28,000 ludzi. Odnosi się to nie tyle do korpusów pod Paryżem będących, jak do 1 i 2 armii pruskiej. Zręczny to był plan Gambetty, chociaż częścią stosunkami wskazany, że po ostatniem opuszczeniu Orleanu podzielił wielką armię Loiry na dwie armie pod jenerałami Chanzym i Bourbakim. Pierwsza z nich zwróciła walcząc ciągle ku le Mans, a więc ku północnemu zachodowi, druga

Część literacko - artystyczna.

POPULARNE PROGNOSTYKI.

Wobec wielkich wstrząśnień społecznych i wojen, zawsze prawie wychodzą na wierzch przepowiednie przechowane z dawnych czasów, które naciągnięte do okoliczności bieżących, często okazują się mylnemi. Jeżeli zatem przepowiednia nie trafia w to, na co z przerażeniem patrzymy, lub czego się spodziewamy pełni pięknych nadziei — wtedy powiadamy, że czas zapowiedziany jeszcze nie nadszedł... ale nadejdzie — i proroctwo idzie w niepamięć, aby znowu przy danej sposobności wyszło na jaw...

Ileż to przepowiedni nie krążyło w 1848 roku!.. Zawiodły jednak — i dziś wobec okropnych katastrof walących się na Francyę, każda niemal gazeta przynosi, to wieszcze słowo jakiej mniszki, to próbkę nowej dziewicy Orleańskiej, to szpargał w jakim klasztorze odkryty a zapisany widzeniami natchnionego mnicha... nie licząc znanych już wieszczeń, podjętych na nowo i stosowanych do tego, na co się w świecie zanosi...

O Centuryach Nostradamusa, tak ciemnych, że wszystko w nich znaleźć można, czego sobie człowiek życzy, lub czego się obawia — jakoś nie ma mowy. Widać, że zbankrutowały na dobre. Natomiast przepowiednie niemieckie, a szczególniej westfalskich prostaczków, zaczynają nabierać prawdopodobieństwa...

Wydobyto ich najwięcej po r. 1848 i ogłoszono drukiem, w przekonaniu, że godzina ich spełnienia się nadeszła; tymczasem było to tylko preludyum, do tego, co miało kiedyś nastąpić. Proroctwo minęło się ze spełnionymi faktami; lecz czy fakta kiedyś niespełnią się? to znowu inne pytanie. Co zaś nie ulega wątpliwości, że w każdej epoce i w każdym narodzie przechowywały się tradycyjne proroctwa; a chociaż wielka ich część powstała już po dokonanych faktach, a nie przed niemi, można jednak przypuścić, że między temi były i takie, co nosiły charakter czysto proroczy. Nie mówimy już o proroctwach w księgach świętych zawartych, lecz o tych wyłącznie, co z mniej poważnego pochodzą źródła. Księgi Sybillińskie, jak wiadomo, zawierały przepowiednie tyczące się przyszłości Romy; atoli wątpliwość zachodzi, czy należały one do kategoryi bystrych przewidywań i wniosków, czy też do prognostyków; z tem wszystkiem samo istnienie ich zwraca na siebie uwagę i daje do myślenia.

Bystro przewidujące głowy polityków, czytające w znamionach swego czasu, umiały także prorokować, wprawdzie nie z wyższego natchnienia, lecz z dobrze poznanego stanu usposobień. Czyliż nasz Jan Kazimierz na sto lat nie przepowiedział rozbioru i upadku Polski? A umierający mistyczny filozof Józef Görres jeszcze przed rewolucyą lutową, nie wołałże na łożu śmiertelnem, że niejeden tron runie, że wróg, który biednej Polsce wszystko wydarł, rzuci się jeszcze na jedyny jej skarb — na wiarę i tę będzie wytępiał? A lord Chesterfield nie wyrozumowałże, na lat czterdzieści wprzód, wielkiej rewolucyi we Francyi, gdy pisał: „Naród francuski rozprawia o wszystkiem, z najobszerniejszą swobodą, czego dawniej nie robił; w kwestyach religijnych i rządowych wydaje sąd stanowczy, stawia się wyżej nad wszelkie powagi; słowem jest to symptom, który, jak wiem z historyi, zawsze bywał zwiastunem wielkich wstrząśnień i przewrotów państw; symptom dziś widoczny, i z każdym dniem wzmagający się.“ Chesterfield tak prorokował w liście do syna w r. 1753; było to proroctwo zdrowego rozsądku.

Niedawno w piśmie naszem rozebrana książka p. Loudun, a wydana w roku przeszłym, nie przepowiadaż tych nieszczęść jakie dziś zwaliły się na Francyę? Obserwator ten widział zgniliznę moralną, widział robactwo toczące organizm społeczny — i nieubłagana loika wskazała mu, do jakich następstw to prowadzi. Przepaść, w jaką Francya się stacza, czyjemże dziełem jeżeli nie tych politycznych warchołów i tych nieproszonych uszczęśliwiaczy ludzkości, co zdeptawszy wszystkie zasady, warcholstwo podnieśli do znaczenia zasady?..

Rzecz godna zastanowienia, że wszelkie proroctwa czy idące z wyższego natchnienia, czy wskazane zdrowym rozsądkiem, zawsze doznają losu wieszczeń Kassandry... nikt im nie wierzy. A nie ma się czemu dziwić, bo zwykle język tych przepowiedni bywa ciemny, symboliczny, obosieczny i wierszowany... Z tem wszyskiem niektóre z nich, choć się już spełniły z zadziwiającą trafnością, jednak nie dają rękojmi, że i przyszłość tak samo odgadną...

Wobec tak nadzwyczajnych wypadków jak te co Francyę strącają do drugiej roli, a Prusy niedawno drugorzędne, zdają się powoływać do pierwszej, nie będzie rzeczą obojętną, odbyć lustracyę kilku dawnych i nowszych prognostyków niemieckich, dziwnie zgadzających się ze sobą...

Najdawniejsza i za autentyczną uznana przepowiednia tycząca się domu Hohenzollerów pochodzi z 13 wieku, napisał ją Herman Mnich z klasztoru Lehnińskiego w stu hexametrach leonińskich; pierwszy raz ogłosił ją drukiem prof. Lilienthal w r. 1725 ze starego manuskryptu. Gdyby nawet szczegóły tyczące się Margrafów - Elektorów Brandeburskich zawarte w tej przepowiedni, były zrobione później, to zostawało jeszcze proroctwo mówiące o ich następcach przez ciąg półtora wieku. Jakoż jest tam charakterystycznie skreślony Fryderyk Wilhelm I, równie jak Fryderyk W. O następcy Fryderyka Wilhelma III, a dzisiaj panującym po bracie zdaje się mówić ten wiersz:

Natus florebit, quod non sperasset habebit.

(Syn jego zakwituie; czego się nie spodziewa otrzyma).

Można to odnieść do korony Cesarskiej, po którą dziś sięgnął potomek margrabiów Brandeburskich hołdowników Rzeczypospolitej polskiej. W dalszych wierszach mieści się jednak przestroga:

Sed populus tristis flebit temporibus istis.

(Atoli lud zasmucony, czasy te łzami obleje).

A trzeci potem wiersz, każe się obawiać groźnych następstw:

Et princeps nescit, quod nova potentia crescit.

(I monarcha nie wie, że nowa potęga przeciw niemu powstaje).

Tą potęgą może być republika. Jeżeli się Niemcy obrachują co krwi i mienia wyexpensowali, dla dogodzenia ambicyi Poczdamskiego dworu — a to samo zyskają co po roku 1813 — to bardzo podobne do prawdy, że nie zechcą służyć za narzędzie.

Przepowiednia Hermana wróży, że jad herezyi trwać będzie do jedynastego pokolenia Hohenzollerów.

Hoc ad undenum durabit stemma venenum.

Dzisiejszy panujący właśnie liczy się do jedynastego pokolenia Margrafów, którzy przyjęli protestantyzm; Joachim III był pierwszym co się zlutrzył.

W czasach mniej od nas oddalonych, bo w przeszłym lub bieżącym wieku najwięcej takich proroctw urodziło się nad Renem, w Westfalii. Widzenia te mieli ludzie prości, znani z pobożnego życia.

Niejaki Jaspers pastuch z Deininghausen, publicznie ogłaszał swoje wieszczby w r. 1830, i wkrótce potem umarł. Między innemi, mówił on: „Nieprzyjaciel przyjdzie ze Wschodu; strach mi „przed Wschodem! „Wojna wybuchnie nagle; wie„czór wołać będą: pokój! pokój!, a rano staną „do boju. Wojna niedługo potrwa. Wróg pobity „ujdzie z pośpiechem. W roku tej wojny, będzie „wiosna tak wczesna i piękna, że w kwietniu kro„wy znajdą obfitą paszę na łąkach; pszenica wy„kłosi się. Bitwa ta zajdzie między Unną, Hamm „i Werl, około brzozy przy rozstajnych „drogach. Pół świata walczyć będzie z drugą „świata połową. Na nieprzyjaciela zeszle Pan Bóg „okropną burzę... Niewiele Moskali wróci do do„mu, aby przynieść wiadomość o klęsce“.

Jaspers mówił jeszcze o Polsce: „Naród ten nie„raz zerwie się i zostanie pokonany, atoli z pomo„cą innych narodów, wyłamie się z jarzma i otrzyma „rząd narodowy. Francuzi rospadną się na trzy „części“

W Dortmundzie znalazł się jakiś illuminat, który między wielu ciekawemi rzeczami mówił: „że okropne wojny nastaną w świecie, odkąd pruski żołnierz będzie tak ubrany, jak ci co męczyli Pana Jezusa“. — Godne to uwagi, gdyż właśnie niedługo potem armia pruska przyjęła hełmy do rzymskich podobne, i wafenroki przypominające rzymską tunikę.

W r. 1783 umarł w Kolonii wieśniak nazwiskiem Spielboehn, obdarzony duchem wieszczym. On to na sześćdziesiąt lat przepowiedział uwięzienie Arcybiskupa Kolońskiego... „Widzę ja — „mówił on — karę Bożą na heretyków; zuchwałe „te a słabe umysły wyobraziły sobie, że mogą się „obejść bez Boga. Lecz przebrała się miarka cier„pliwości, i Bóg ukarze ich szaleństwo“.

„Ziemio Bergu! miej się na baczności; Rodzina „królewska pochodząca z Margrafów, nagle runie „ze szczytu swojej wielkości, i zejdzie do mniej„szego znaczenia niż Margrafy“...

„Kolonia, święte miasto będzie świadkiem zacię„tej walki: zginie tam dużo obcych ludzi; a męż„czyzni z niewiastami bój stoczą o zasady...

„W końcu jednak przyjdzie z cudzych ziem bo„hatyr, i zapewni tryumf dobrej sprawie. Pokona„ny nieprzyjaciel cofnie się do brzozy na roz„stajnych drogach, i tam daną będzie wielka „i ostatnia bitwa... Około tego czasu Francya „rozpadnie się na części“..

Inny znowu wieśniak nazwiskiem Antoni, rodem z Elsen pod Paderborn, miał dar przepowiadania, i wielką wzbudzał wiarę między ludem. Dr Kutscheit zebrał jego wieszczby i ogłosił takowe. Z tych wyjmujemy niektóre ustępy:

ku południowi i to najprzód ku Bourges, gdzie zajęła stanowisko na wschód od Nevers i mogła się porozumiewać z Garibaldim, Cremerem i ze wszystkiemi wojskami nadchodzącemi z południa. W skutek tego podziału armii niepodobna było Prusakom posuwać się dalej ku południowi, musieli siły swoje rozdzielić, tak, że książę Meklenburski idzie ku le Mans, książę Fryderyk Karol ku południowi. Manewr ten łatwo może Prusaków przyprawić o stratę tych armij; wiedzą oni dobrze, iż nie mogą się ograniczyć na obronę, ponieważ przeciwnik ścigać będzie posiłki i posuwać się będzie naprzód. Tymczasem i zaczepka nic Prusakom nie pomoże, gdyż Francuzi nad Loirą coraz są liczniejsi, z każdym dniem znaczne otrzymują posiłki, i teraz lepiej są zorganizowani, przydają starych żołnierzy jako podoficerów do młodych i w ten sposób tworzą dobre oddziały.

Położenie rzeczy jest więc takie: Nad Sartą stoi główną kwaterą w le Mans jenerał Chanzy z 15, 16 i 17 korpusem około 9000 ludzi. Nie zupełnie jeszcze zorganizowany korpus 21 stoi w Coulie, w obozie oszańcowanym za le Mans.

Naprzeciw niego stoi książę Meklenburgski z uszczuplonemi wojskami, mianowicie z 13 korpusem (17 i 22 dywizya), z 10 korpusem i z dwiema dywizyami jazdy, najwyżej 40,000 ludzi.

Bourbaki stoi po za Bourges, w obozie również oszańcowanym z 18, 19 i 20 korpusem koło 70,000 ludzi i ma nieprzerwaną komunikacyę z Garibaldim.

Naprzeciw niego stoi książę Fryderyk Karol z 3 i 11 korpusem, z 13 dywizyą z 7 korpusu, która dotychczas była w Metz i teraz dopiero z potrzeby kazano jej ruszyć w pole, i z 2 dywizyami jazdy, razem około 65,000 ludzi. Bawarczycy (pierwszy korpus pod Tannem) tak są przerzedzeni, że zaledwie mogą zajmować Orleans i linię etapową do Wersalu.

Jenerał Werder dowodzi 14 korpusem, około 20,000 landwery wynoszącym i dywizyą badeńską liczącą 12—14000 ludzi.

Naprzeciw niego stoi Garibaldi w Autun z 20,000 ludzi, na południe od Dijon Cremer z 6000, a teraz nadchodzi jeszcze z Lyonu 25,000 gwardyi ruchomej do Cremera.

Takie jest położenie rzeczy. Jeżeli Paryż trzymać się będzie do lutego, to oddziały pruskie mogą bardzo źle wyjść na tem, ponieważ Francuzi codziennie nowe otrzymują posiłki. I na północy nie pójdzie Prusakom lepiej, pomimo zwycięztwa Manteuffla w dniu 23 grudnia. Menteuffel dowodzi 1ym i 8ym korpusem około 50,000 ludzi. Jenerał Faidherbe dowodzi zaś 22gim korpusem i blisko 30,000 gwardyi ruchomej z Normandyi, a więc razem koło 60,000 ludźmi. W Cherbourgu stoją gotowe do marszu 25,000, a w Hawrze 15,000 ludzi. Siły te zorganizowane i pod jedno dowództwo oddane, zmuszą Manteuffla cofnąć się ku Paryżowi.

Wszystko jak powiedziałem zależy od trzymania się Paryża. Jeźli Paryż upadnie z swą wielką armią, zanim zorganizowane zostaną armie rezerwowe, to Prusacy wszystkie osiągną korzyści, gdyż będą mieli 250,000 wojska do dyspozycyi. Armia oblegająca wynosi: 2gi, 4ty, 5ty, 6ty, 9ty, 12ty korpus gwardyi, 2gi korpus bawarski, dywizye wirtemberską, heską i gwardyi landwery, oraz 4ej dywizye jazdy, a więc razem 240—250,000 ludzi. Spodziewać się jednak można, że Paryż jeszcze się trzymać będzie przez sześć tygodni, co jeśli się stanie, Francya nie utraci ani Alzacyi, ani Lotaryngii.

Paryż 3 grudnia (balonem).

Położenie nasze zaczyna się polepszać, szczególniej przez to, że duch ludności poprawia się. Uzbrojenie w Paryżu gwardyi ruchomej i dobre jej zachowanie się w boju, przyczyniło się szczególniej do podniesienia ducha. 29 listopada rozpoczęto działanie zaczepne od dawna widocznie przygotowane przez jenerała Trochu. Na dwa dni przedtem spodziewaliśmy się już wycieczki, gdyż znać było niezwykły ruch wojska, i patrzeliśmy na budujące się pontony; pomimo tego tajemnica przed Prusakami była najściślej zachowana.

Działania wojenne pierwszego dnia zmitrężył nagły a gwałtowny wylew Marny; za to 30 listopada ogień trwał od samego rana do 5ej wieczór. Huk dział był tak straszny, że nawet w środku miasta szyby drżały, a ci, co byli pod Sebastopolem, powiadali, że podobnej kanonady nigdy nie słyszeli. Nazajutrz dzień przeszedł prawie spokojnie — sprzątano poległych i rannych. 2go grudnia, to jest wczoraj ogień był może jeszcze straszniejszy, jak 30go. Francuzi przez dwa dni nocowali na stanowiskach poprzednio zajmowanych przez Prusaków. Straty nasze są niemałe, ale pruskie muszą być jeszcze dotkliwsze, gdyż zostawiali oni za sobą zabitych a nawet rannych. Walki te powróciły nadzieję, że Prusacy pożałują oblężenia Paryża. Młody nasz żołnierz bije się dzielnie, a jenerałowie są niesłychanie waleczni. Ducrot rzucał się w największy ogień, i pewnego razu przebijając Prusaka szpadą zawołał: *Enfants faites comme moi!* Ksiądz Bauer konno wśród ognia towarzyszył nieustannie jenerałowi Ducrot. Heidenreich (Kruk) będzie pewno powołany do jego sztabu.

Statki parowe od dni kilku są używane do rozwożenia rannych.

Od kilku też dni zaczynają nas dochodzić dzienniki angielskie, chociaż nie świeżej daty, z nich dopiero przedwczoraj Paryż się dowiedział o nocie Gorczakowa wypowiadającej traktat z 1856 r.

Bruksella 23 grudnia.

Odebrałem list z Paryża ze spóźnioną datą, bo z 10go b. m. Widać, że nietylko balonem, ale i inną drogą z biednéj téj stolicy listy wysyłane bywają. Przyjaciel mój donosi mi o obiadku, który kilku swym przyjaciołom z powodu, mniejsza o to, jakiéj okoliczności wyprawił, ale dosyć ważna, z czego się obiad składał. Owóż zupa tak zwana tapioka, daléj pasztet z kurcząt, kaczka z groszkiem, indyk z sałatą, lody i ser Chester. Piszę wam to z przyjemnością, jako najlepszy dowód, że żywności jeszcze w Paryżu nie brakuje, skoro taki szpajscetel ułożyć można. Zgadza się to w zupełności z doniesieniami, jakie odbieram z Londynu, gdzie minister Peruwiański wypuszczony niedawno z Paryża za pozwoleniem Bismarka zaręcza głośno, że Paryż jeszcze na dwa miesiące i więcéj jest zaprowiantowany.

Zacząłem zdaje mi się od rzeczy najważniejszéj, bo wątpliwości nie ulega, że opór nadspodziewany a tak mądrze przez jenerała Trochu zorganizowany, najwięcéj zatrzymuje Prusaków. Stan umysłów w armii pruskiéj najlepiéj się odbija w angielskiéj prasie. Była ona niesłychanie sympatyczna dla Niemiec w początkach wojny, teraz zwróciła się bardzo stanowczo ku Francyi, a przecież nie można powiedzieć, żeby był sukces broni zwykły wpływ na nią wywarł. Nie; ale usiłowania bohaterskie i rozpaczy nieprzypuszczające, któremi głównie Paryż a w części i reszta Francyi starają się z niedostateczną bronią i bez armii regularnéj stawić czoło nieprzyjacielowi silniejszemu w liczbie, a nadto wyćwiczonemu i zwycięskiemu, nawet na zimnych naszych morskich sąsiadów nie zostają bez uroku. Lecz wiele te usiłowania kosztują ofiar, wieki przyszłe nieuwierzą, bo niemożebne się być wydają te zapasy olbrzymie, a barbarzyńskie między dwoma narodami cywilizowanemi, z których każdy posiada religią, filozofią, literaturę, potępiającą wojnę w tych warunkach, w jakich się dzisiaj odbywa. Zdać sobie bowiem niepodobna sprawy z tych walk bezustannych, krwawych, zaciętych, srogich zawsze, które nie wydają żadnego rezultatu.

Ogólna opinia tutaj utrzymuje, że Francya nie może wyjść zwycięską z téj nierównéj walki; wojskowi zwłaszcza ci nawet, którzy najbardziéj uwielbiają jenerała Trochu, oświadczając, że za jego to sprawą Paryż uratował honor Francyi, są niemniéj zdania, iż z dniem każdym większe na Francyą spadają nieszczęścia, większe klęski, a opór w końcu będzie powodem do twardszych warunków. Wszakże z drugiéj strony musicie uważać, że dzienniki niemieckie zdradzają pewien niepokój, jakoby były mniéj pewne ostatecznego wypadku. Otóż w tym stanie rzeczy to tylko niezawodna, że ciągle nowe wojska przychodzą Prusakom, ze osaczenie coraz trudniejsze, a niewiadomo, czy bombardowanie dotąd ułatwione. Francuzi nie tracą ani jednego dnia i zwiększają coraz swoje siły posuwając naprzód uzbrojenia fortów. Wiadomości o ostatniéj wycieczce paryskiéj z 35,000 ludzi złożonéj, zgadzają się na to jednak, że znowu spełzła na niczem. Czemu w tak małéj liczbie robiono wycieczkę, tutaj nie rozumieją; ale i listy dziś odebrane nie przynoszą żadnéj pociechy.

Bruksella przepełniona przybywającemi ciągle rodzinami z Francyi. Jedne uciekają przed Prusakami, drugie przed zimnem, które bardzo mocno szczególniéj nad morzem czuć się daje. Drogość niesłychana, a może jeszcze większy kłopot, aby jakie takie znaleźć pomieszkanie.

Kraków 28 grudnia. Sąd wyższy w Krakowie przeniósł adjunktów sądowych Juliusza Gebauera i Teodora Gabryelskiego na własną ich prośbę pierwszego do sądu obwodowego w Tarnowie, drugiego do sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Wiedeń 27 grudnia. Dziennikarstwo austryacko-niemieckie w ostatnich dniach bieżącego roku występuje z szczególnem zajęciem się ideą państwowo-austryacką. Nowy ustrój państw niemieckich dokonywujący się za granicami naszemi, pisze jeden z dzienników półurzędowych, obudził w niemieckiéj ludności Austryi głosy najwymowniejsze, które gorącem słowem przemawiają za utrzymaniem naszego dawnego systemu państwowego. Walka krwawa dwóch państw potężnych, z których jedno walczy o swój byt, drugie o rozszerzenie swych granic, skłania u nas umysły ku owéj polityce pokoju, która tylko w ostatecznym razie chwyciłaby za broń, aby bronić własnych praw, któréj obce są chęci grabieży krajów, któregokolwiek sąsiada. Uczucie, że tylko stosunki pokojowe tworzą podstawę silną wolnych instytucyj ludów, że era wojenna prowadzi tylko do znieważenia obywatelskiéj wolności, aby częścią z potrzeby, częścią z wyboru powstała dyktatura, jednoczy uczucia najlepszych i najprzezorniejszych z ludu z państwem, które pragnie być ojczyzną pokoju i rozwoju wolności obywatelskiéj. Jeśli się niektórzy obawiali, że upojenie jakie zwykły rodzić pomyślne skutki, że blask otaczający wiele zwycięstw, mógłby Niemców w Austryi pozbawić uczucia przynależności, które od lat tysiąca istnieje i które pomogło do utworzenia cesarstwa, to świadczą fakta, przekonywują objawy w dziennikach i zdania naszych najznakomitszych mężów, że obawa podobna była próżną. Nie jest to bynajmniéj uczucie zazdrości, z jakiem poglądamy po za nasze granice. Każdy Austryak czuje, że wielki ustrój państwowy, do którego należy, ma jeszcze inne powołanie, jak iść ślepo za przykładem drugich. Cel ostateczny naszego państwa zmierzający ku temu, aby na wewnątrz była jedność, na zewnątrz przyjaźń, cel ostateczny wspólności odsuwający wszelką politykę zaczepną, powinien stać się dla téj części świata kotwicą wśród burzy, powinien strzedz własnego kraju jako przybytku spokojnéj kultury.

Dzięki uczuciom patryotycznym, objawiającym się w téj godnéj uwagi epoce właśnie u ludności niemieckiéj, możemy przy schyłku roku spokojnie patrzeć w przyszłość. Szczędząc swe siły, a zarazem je ćwicząc i łącząc, które powołane być mają do obrony a nigdy do zaczepki, zachowany zostanie przynależny nam stopień w rodzinie państw europejskich. Niemiec w Austryi nie będzie tego żałował, że los połączył go nierozerwalnym węzłem z ustrojem państwowym, którego wielkość dawną sam przez swe wykształcenie, siłę i wierność utrzymać zdoła.

— W niedzielę wieczór odbyło się w Wiedniu zgromadzenie około 300 studentów Serbów, Kroatów, Słoweńców i Bułgarów, na którem po bardzo żywéj dyskusyi przyjęto rezolucyę téj treści, że studenci południowo-słowiańscy oświadczają się za politycznem zjednoczeniem Słowiańszczyzny południowéj. Rezolucyę tę przesłano drogą telegraficzną do dzienników południowo-słowiańskich.

Królestwo Polskie.

List z Mozyra miasteczka Mińskiej gubernii podany w *Birż. Wiedom.* wskazuje na wielką działalność Moskali zaprowadzenia języka moskiewskiego do nabożeństwa w kościołach katolickich. Z ramienia księdza Żylińskiego zarządzającego wileńską i mińską dyecezyą, wyjechał na objazd dyecezyi ksiądz Ferdynand Sęczykowski, znany ze swoich niecnych opinij. W przejeździe wszędzie odprawia on nabożeństwo po moskiewsku i jest przyjmowany przez władze z największemi honoram. W wielu miejscach miało mu się udać zaprowadzić język moskiewski do kościołów katolickich; pomocnikiem jego w propagandzie jest ks. Stanisław Łempicki.

Ten sam Sęczykowski jest przedmiotem nienawiści całej ludności. Dawniej podawaliśmy wiadomość o zajściu, jakie miał z pewną kobietą, która go wyklęła w kościele; teraz korespondent powiada, że w miasteczku Skrygałowie czekając na konie pocztowe, zaszedł do *stanowego prystawa* czyli okręgowego komisarza policyi. W nieobecności *stanowego*, przyjął go sekretarz, a dowiedziawszy się z kim rozmawia, zaczął go łajać za odstępstwo od Polski. Czemu nie mówisz po polsku i wypierasz się ojczyzny polskiej, zapytał go urzędnik moskiewski? Nawet żyd woźnica łajał go co sił stało. Rozumie się, Sęczykowski zdał raport do gubernatora i teraz obaj łający mają być pociągnięci do odpowiedzialności.

— *Kijewlanin* donosi, że rząd ma zamiar wydawać byłym właścicielom 5% papiery, jako należny im kapitał za wykup ziemi na rzecz włościan. Dotychczas właściciele dostawali tylko $5^1/_2$ % od przyznanej im sumy, nie mogąc odebrać kapitału; tylko wyjątkowo za pozwoleniem każdorazowem cara wydawano kapitał właścicielom. W ten sposób uniemożebniono spłatę długów i poprawę gospodarstwa, gdy zmiana stosunków ekonomicznych, wymagała właśnie znaczniejszego kapitału obrotowego. Gdyby wiadomość *Kijewlanina* okazała się prawdziwą, byłaby nader ważną dla właścicieli w ziemiach zabranych.

— W Wilnie na licytacyę w styczniu będzie wystawionych 29 majątków polskich właścicieli. Do największych z mających się sprzedać majątków należą: Antopol własność hr. Ożarowskiego; Wielkie Dolce własność Wańkowicza, Daniłowice własność Janiszewskiego; wszystkie te majątki są ocenione powyżej 25,000 rs.

Teatr wojny.

O wycieczce 21go bm. przedsięwziętej z Paryża przez jenerała Trochu w stronie północnej i wschodniej, o której prócz bardzo niedokładnych telegramów, nie ma jeszcze szczegółowych wiadomości, tyle w tej chwili donieść możemy, że w tym samym dniu wykonano także demonstracyę z Mont Valerien skierowaną przeciw Montretout, na północ w pobliżu St. Cloud a zatem w stronę zachodnią, oraz przeciw Buzanval (między Montretout i Malmaison) to jest w kierunku Wersalu. W d. 22 grudnia panował koło Paryża spokój, tylko ku płaskowzgórzu Avron (w pobliżu fortu Rosny) słychać było huk dział. Co do bitwy pod Pont-Noyelles, jak zwykle, obie strony walczące przypisują sobie zwycięstwo. Jenerał Faidherbe telegrafuje, że Francuzi zostali panami placu walki, tymczasem ze strony pruskiej donoszą, że armia północna cofnęła się i jenerał Faidherbe zmuszony był dla osłonięcia odwrotu stoczyć kilka zaczepnych utarczek, w których został odparty.

W dniu 25 b. m. armia północna maszerowała w północno-wschodnim kierunku ku Arras, mając tuż za sobą nieprzyjaciela. Bój pod Pout Noyelles musiał być zacięty i połączony z wielkiemi stratami, gdyż walczono o zdobycie kilku wsi, a obie strony mówią o silnym ogniu działowym, nadto telegram pruski kładzie nacisk na liczną artyleryę francuską.

Bliższe szczegóły o wycieczce 21go b. m., nie mogące jednak być brane za niezaprzeczone, przynosi urzędowy dziennik pruski. Wycieczka 21go b. m., mówi on, jak wszystkie poprzednie, rozpoczęła się bezskutecznym ogniem z fortów i składała się z dwóch równoczesnych ataków, z których każdy wszedł w wykonanie na dwóch gościńcach. Atak północny przedsięwzięty został pod opieką fortu St. Denis ku północno-wschodniej stronie linii oblężniczej, którą tu tworzą gwardye pruskie. Atak w stronie bardziej południowej zwrócił się ku wschodowi pozycyj niemieckich (korpus 12ty). Jenerał Trochu usiłował przeto w 4ch głównych kierunkach przebić się z trzema dywizyami, które pod opieką fortów St. Denis i Aubervilliers w stronie północno-wschodniej, z fortów zaś Romainville, Rosny i Nogent w stronie wschodniej przeciw pozycyom pruskim posuwały się. Pierwszy z owych równocześnie przedsięwziętych ataków wymierzony był przeciw Stains, wsi położonej na północ od gościńca, który prowadzi z Double Couronne du Nord, środkowego dzieła St. Denis, ku Genese w kierunku Lille.

Drugi punkt wycieczki tworzyło Le Bourget, tuż nad cesarskim gościńcem z Paryża do Lille, na przeciw którego leży fort Aubervilliers; między nim i wsią przechodzi kolej żelazna do Soissons. Wycieczka te przedsięwzięta była w dwu kierunkach przeciw pułkom pruskiego korpusu gwardyi, podczas gdy oba inne ataki wymierzone były dalej na południe przeciw wojskom 12go korpusu saskiego. Atak bardziej północny wykonany został pod osłoną fortu Romainville i zwrócił się ku północy od Pantin przeciw Bobigny. Czwarty atak zakryty przez forty Rosny i Nogent, wymierzonym był na północnym brzegu Marny przeciw Rosny i Neuilly, w dalszym kierunku miał on się rozciągnąć do Chelles, które położone jest na kolei, wiodącej do Strasburga, o $2^1/_2$ mili na wschód od Paryża.

Wobec posuwania się nieprzyjaciela opuszczone przez forpoczty pruskie miejscowości Stains i Le Bourget, zostały znów wzięte przez bataliony 1go pieszego pułku gwardyi i pułków grenadyerów gwardyi królowych Elżbiety i Augusty, tak, iż jenerałowi Trochu nie powiodło się na żadnym punkcie przełamać pozycye forpocztowe. Skuteczny opór przypisać należy artyleryi pruskiej. Po wycieczce 21go nastąpiło nazajutrz posunięcie się dalszych dwóch brygad nieprzyjacielskich przeciw lewemu skrzydłu pozycyj sakich, jednak również bez skutku.

Pruski raport znowu jak zwykle mówi o małych swych stratach a o wielkich bardzo w wojsku francuzkim, z którego dostać się miało w ręce Prusaków 1000 francuzkich jeńców nie rannych.

O zdobyciu napowrót Ham podaje *le Guetteur* następujące szczegóły:

„Armia północna wsławiła się śmiałem ubieżeniem. W piątek 9 listopada o godzinie 6 z wieczora przybył oddział pod miasto Ham, bronione warownym zamkiem. Jenerał Lecoindre wyznaczył każdemu odpowiednie stanowisko i każdy się udał na nie w najgłębszem milczeniu. Kapitan Philippot z 91 pułku, na czele swej kompanii, zniósł posterunek pruski ustawiony na dworcu. Podoficerów zabito, resztę wzięto do niewoli.

Równocześnie Francuzi wtargnęli do miasta. Napad był tak gwałtowny a w takiem milczeniu wykonany, że kilku oficerów pruskich nie zdążyło wyjść z Café du Commerce, gdzie grali w bilard. W skutek skazówek obywateli wzięto dużo jeńców w domach prywatnych, większa część uciekła w kierunku warowni; Francuzi ścigali ich bagnetami przez ulice i wysadzone drogi bulwarku. Uciekający odstrzeliwali się żywo. Chciano wziąść szturmem warownię. O północy parlamentarz w towarzystwie porucznika Houlart ukazał się u wnijścia do twierdzy. Prusacy dali ognia; parlamentarz poległ na miejscu; porucznik odniósł ranę.

O godzinie 1 z rana kapitan Martin z pierwszej kompanii 91 pułku zbliżył się jako parlamentarz w towarzystwie oficera pruskiego, który się dostał do niewoli; w spotkaniu się z komendantem fortecy godzą się na główne warunki kapitulacyi. Warownia miała być oddaną o 6 godzinie z rana i miała nastąpić wymiana oficerów wziętych do niewoli.

O godzinie umówionej pułkownik Cottin, kapitan Martin, porucznik Mayaud wchodzą do warowni. Zastają Prusaków w szeregu i rozbrojonych; porucznik Mayaud każe zniszczyć szańce z ziemi i bruku, które Prusacy wystawili przed bramami. Jeńcy zabrani w twierdzy są w liczbie 76, dwóch oficerów, 1 inżynier, 1 felwebel i 6 podoficerów. Przy tej rozprawie zwrócili przed wszystkimi uwagę na siebie swem dzielnem zachowaniem się kapitan Martin, porucznik Vincsignerra. Pewien wyrobnik z St. Quentin, któremu pułkownik wręczył szaspot, bił się dzielnie i zabrał kilku jeńców. W nagrodę pułkownik wystawił mu poświadczenie o jego zachowaniu się w nocy 9. Franciszek Rey, wolny strzelec z St. Quentin, wyznaczony przez pułkownika do prowadzenia szpicy, również się odznaczył.

Strata Francuzów wynosi 3 poległych, między tymi 1 oficer, i 8 rannych. Prusacy stracili 1 oficera poległego i dwóch rannych, 12 poległych i 15 rannych. Prawie wszystkie rany pochodzą od bagnetów.

Liczba jeńców ciągle się jeszcze powiększa; w chwili, gdy nam zdawano raport, który niniejszem ogłaszamy, przyprowadzono jeszcze 11 jeńców. Domyślają się, że jeszcze pewna liczba Prusaków pochowała się po domach i po bagnach. Żołnierze zajmują się starannem przetrząsaniem. Prusacy wzięci do niewoli należą do 75 pułku inżynieryi (?). Znajdują się pomiędzy nimi robotnicy kolei żelaznej, stawieni pod komendę inżyniera.

Zabrano 20 pysznych koni, wielką liczbę szaspotów, sukni jedwabnych i t. d. To ubieżenie, tak zręcznie wykonane, jest wielkiej wagi strategicznej.

Posiadanie Ham było potrzebne nieprzyjacielowi dla bezpośredniej komunikacyi koleją żelazną do Amiens i do Rouen. Dziś droga ta przecięta i przerwana komunikacya między jenerałem Manteuffel a gubernatorem w Reims. Ta odniesiona korzyść przez armią północną jest dobrą przepowiednią dla następnych operacyj; depesze pruskie nie będą mogły rozgłaszać, że armia ta jest rozproszoną w Pas de Calais i że nie można przyjść

„Kiedy na górze Bock zasieją owies, zbliżą się „czasy. Nieprzyjaciel zaleje kraj, pomorduje mie„szkańców, i rozniesie spustoszenie. Żeby znajo„mego spotkać, trzeba go o siedm mil szukać. Pa„derborn wpadnie w ręce nieprzyjaciół i przez ty„dzień ogromnie od nich ucierpi, atoli odsiecz nadej„dzie tak niespodzianie, że nieprzyjaciel nie bę„dzie miał czasu włożyć trzewików.

„Francuzi przyjdą jak przyjaciele. Jazda ich z „świecącymi kirysami przywiąże konie u drzew „otaczających katedralny kościół... Na górze Bock „ujrzycie ogromne wojsko, ale naraz ucieknie do „Salzkotten, gdzie w dwóch miejscach stoczy się „zacięta bitwa...“

Inna przepowiednia powiada, że Moskale zajmą Osnabrück, że popi prawosławni odprawiać będą nabożeństwo po kościołach.

Inna znów mówi o wielkich bitwach na polach westfalskich: „Niezliczone wojska posuną się od „wschodu na zachód. Całe południe z zachodem „rzuci się na nie, i przyjdzie do bitwy na łące „Stroen, pod Ahaus. W Lüdinghausen mnóstwo żoł„nierzy walczyć będzie w białych mundurach; atoli „najgłówniejszy bój stoczy się *u brzozy na roz„stajnych drogach*“.

Wszystkie te wieszczby mówią o rozstajnych drogach i o brzozie; jest to podanie miejscowe, utrzymujące się od wieków pomiędzy ludem w Westfalii.

Ciekawe i znaczące *vaticinium* spisał kapucyn Düsseldorfski w r. 1672. Oto co powiada:

„Po długich wojnach pokój nastąpi, a jednak nie „można nazwać go pokojem, bo rozpocznie się woj„na możnych przeciw ubogim, lub ubogich przeciw „możnym. Przyjdą potem twarde czasy. Lud wiarę „utraci. Kiedy kobiety zbytkując i przesadzając „się w strojach, nie będą wiedziały co już włożyć „na siebie; kiedy mężczyzni strój zmienią i zapu„szczą brody kapucyńskie, natenczas Bóg spuści „swoje kary. Okropna wojna wybuchnie z południa, „ogarnie północ i zachód. Dzikie hordy zaleją „Niemcy i posuną się do Renu. Dopiero gdy wiele „krwi popłynie, przyjdzie zbawca z południa i bar„barzyńców zgniecie“....

Przepowiednia wydana drukiem w r. 1701 w Kolonii, zawiera ustęp z poprzednim zgodny:

„Przyjdzie czas, że ludzie przestaną wierzyć w „Boga. Będą oni chcieli zrzucić ze siebie wszelką „władzę i zwierzchność; monarchom się sprzenie„wierzą. Wtenczas zrobi się powszechny bunt, „w którym ojcowie staną przeciw synom, synowie „przeciw ojcom. Religia katolicka dozna ze wszech „stron napaści; złe duchy wysilą się, żeby ją oba„lić podstępem. Mężczyzni zasmakują w grze, „fraszkach i wszelkiego rodzaju zabawach i wtedy „wybuchnie straszna wojna. Z jednej strony stanie „cała północ wraz z Moskwą; z drugiej Francya, „Hiszpania, Włochy i całe południe pod wodzą po„tężnego monarchy. Będzie on w białej sukni, na „siwym koniu, widzę go, jak przez lunetę patrzy „ku brzozie *na rozstajnych drogach* i uważa ruchy „nieprzyjaciela. Na jego rozkaz wojska posuwają „się pod Holtum; biało ubranych żołnierzy sam „prowadzi w ogień, i po zaciętym oporze, odnosi „zwycięztwo“.

O tej brzozie dowiadywali się Francuzi, kiedy zajmowali Westfalię; stała ona między Holtum a Kirch-Hammerde, wioskami między Unną a Werl. Gdy ta brzoza uschła, kazano inną wsadzić na to miejsce, co pokazuje, że wszystkim znaną była ta przepowiednia.

Porównywając ze sobą te rozmaite proroctwa westfalskie i inne, zachodzi dziwna zgodność w następujących punktach:

1. Wojna powszechna, poprzedzona różnemi rewolucyami i mniejszemi wojnami.
2. Wschód i północ staną do walki z południem i zachodem.
3. Południe i zachód odniesie zwycięztwo na północą.
4. Starcie rozstrzygnie się w Westfalii pod *brzozą na rozstajnych drogach.*
5. Jedna wiara połączy ludy.
6. Stanie się to, gdy ludzie zaczną jeździć ognistemi wozami bez koni.
7. Francya rozpadnie się na części.
8. Moskwa posunie się nad Ren i zostanie pokonaną.

Przedstuletnia przepowiednia X. Marka Karmelity, mniej więcej mówi to samo, gdy zwiastuje religijny przewrót, wielkie wojny, upadki państw, a między innemi w jednym wierszu kreśli stan Francyi:

Kogut ze złości swoich jak wąż się wyleni.

Kogut (Gallus) to godło Francyi, a *„złości“* zdają się odnosić do tego ducha niewiary i szyderstwa, co spowodował rozkład społeczny i kraj ten przyprawił o niemoc, w chwili, gdy najezdzca przygniótł go materyalną siłą, którą tylko moralna może zrównoważyć i pokonać.

Dzisiejsza wojna na zachodzie prowadzona w nieznanych dotąd rozmiarach, i w sposób pozwalający przewidywać, że choć Francya ulegnie przemocy, podniesie się i szukać nieomieszka odwetu; wróży tylko szereg długich zamięszań i wojen, w których jedne rasy wystąpią przeciw drugim, aby rozstrzygnąć, czy romańska czy germańska cywilizacya ma światem zawładnąć. Wnioski i przewidywania polityków, zbiegają się tu z widzeniami prostaczków westfalskich. Godne i to uwagi, że bój ma być krótki, choć zacięty i krwawy. Mówią o tem wieszczkowie czasów dawnych, kiedy jeszcze nie miano pojęcia, jak dalece system kolei żelaznych skraca tę plagę, która nazywa się wojną.

Zestawiając te fakta wzięte ze sfery duchowych widzeń, z tem co się dzieje i na co się zanosi, stwierdzamy tylko to, co nieraz zdarzało się w historyi, że przeczucia zdarzeń mających kiedyś nastąpić, wprzód nurtują w duszach, zanim się w rzeczywistość zamienią. Podobnie jak pojedynczy człowiek miewa tajemne ostrzeżenia, tak miewają je narody, miewa i ludzkość.

PRZYPOMNIENIE
o Józefie Czechu
Profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W Nrze 294 *Czasu* z r. b. w wymownym głosie szanownego Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, mianym do uczniów przy dorocznej uroczystości zapisywania się w księgi akademickie i przyjmowania przez tychże obowiązków, wykazani zostali za przykład doskonalenia się i naśladownictwa, z dawniejszyh i późniejszych czasów ludzie uczeni, którzy na ławach Uniwersytetu Jagiellońskiego zasiadając, chwałę dla siebie i korzyść i dla kraju zjednali, a jako tacy pamięci uczniów Uniwersytetu tutejszego przekazani i poleceni.

Zapewne w tymże głosie przez przepomnienie pominiętym został Józef Czech, który również w tutejszym Uniwersytecie, 15 lat mając, kształcić się zacząwszy, przy pracy i zdolności swojej wszystkie stopnie prawami akademickiemi owczesnemi przepisane w zawodzie swoim uzyskał; następnie wysłanym został na profesora szkół wydziałowych Lubelskich, później Płockich: ale ciągniony popędem miłości miasta rodzinnego, wróciwszy do Krakowa, przyjął mozolne wówczas obowiązki sekretarza Akademii; później, zostawszy w tejże akademii profesorem zwyczajnym matematyki wyższej, połączonej z wydziałem astronomicznym, kształcił w tych naukach młodzież akademicką z chwałą i pamięcią wdzięczności uczniów dla siebie; a w końcu odznaczył się wysoką znajomością nauk nie tylko wykładu swego dotyczących ale i innych pomocniczych, przekazawszy potomności naukowej dzieła swoje, jak „Przekład Euklidesa“ ksiąg dwanaście, z własnemi dodatkami i objaśnieniami, przez najwyższą ówcześnie Władzę edukacyjną za najlepsze i zaszczyt autorowi przynoszące uznane, toż arytmetykę wyższą przez siebie napisaną, i inne pomniejsze pisma treści naukowej. Jako więc w zawodzie naukowym odznaczony zaszczytnie powołanym wreszcie został przez wiekopomnej pamięci Tadeusza Czackiego, jako umocowanego Twórcy Zakładów naukowych, na dyrektora Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu, wówczas zawiązującego się. Tam to przez lat kilka tylko, ale zbyt ciężko pracując, powodowany chęcią najświetniejszego rozszerzenia oświaty, w tęskocie za naszym Krakowem, reszty dni życia swojego także tam dokonał, zostawiwszy po sobie pamięć nieśmiertelną, przez każdego z uczonych do naszego miasta z tamtych stron przybywającego, a nawet w pismach tamtejszych publicznych przy każdej zdarzonej odpowiedniej sposobności. i dziełach tamtejszych uczonych sprawiedliwie potwierdzaną. Jakoż nawet rozporządzeniem urzędowem nieodżałowanej pamięci Tadeusza Czackiego z dnia 2go grudnia 1810 r., po śmierci Józefa Czecha zaraz wydanem, między innemi w punkcie szóstym postanowionem zostało w słowach:

„Wiele razy nastąpi zmiana dyrektora Wołyń„skiego gimnazyum, w mowie, która miewa się przy „oddaniu władzy przyjmującej ją osobie, mają być „te wyrazy: „„Bądź podobnym Józefowi Czechowi, „„a równa wdzięczność publiczna ciebie czeka.““

Przeniesienie się więc Józefa Czecha z Krakowa do Zabranych Krajów na dyrektora gimnazyum Wołyńskiego, było niejako przeczuciem, że w mieście rodzinnem, w mieście, w którem się kształcił i wydoskonalił, w mieście, w którem jako profesor zwyczajny Akademii innym światła naukowego w dziełach swych i mową udzielał, za przykład kształcącej się wprzyszłości młodzieży nie już stawianym, lecz nawet przed tąż młodzieżą wspominanym nie będzie — gdy nawet, co większa, śmiem powiedzieć, o zgrozo! w poczecie licznych popiersi mężów uczonych w salach Biblioteki Jagiellońskiej popiersie ani nawet wspomnienie Józefa Czecha umieszczonem nie zostało.

Kilka te wierszy bolesnego dla piszącego wspomnienia, z głębi rozżalonego serca pochodzące, niech ci będą całkowitą i jedyną nagrodą cieniu męża powszechnie szanowanego i wielbionego, za przepomnienie ciebie i obojętność w rodzinnem ci mieście okazaną. XX.

do tego, by ją zorgonizować. Jesteśmy przekonani, że ta bohaterska armia jeszcze nie raz w krwawy sposób zaprzeczy telegramom pruskim.

Indépendance belge podaje pod napisem pogrzeb poległych w bitwie pod Villiers następujący opis tego obchodu: Droga w prostym kierunku z Vincennes do Champigny prowadzi przez bór. Wyraz ten jest zbyt dosadny, jeśli się zważy na to, ile drzew pozostało z tych niegdyś wspaniałych kniei; lecz wyrażenie to było potrzebne do zrozumienia następującego poniżej opisu. Śnieg silnie spadł przez noc; śnieg suchy, drobny, który się wszędzie wciskał, który otoczył białą obwódką wszystkie ciemne zakąty, rozprzestrzeniał widnokrąg i olśniewał wzrok. Pochód otoczony przez zakonników w ponurych, ciemnych ubiorach, z wozami napełnionemi oskardami i wozami niegaszonego wapna, przemykał się po tym krajobrazie jakoby zarazem żałobnym, jakby przypomnienie przerażające odwrotu z Rosyi. Gromady żołnierzy rozrzucone tu i owdzie, biwaki, z których dym wijąc się unosił się ku niebu, cały przybór wojenny, wszelki ruch wojenny, uzupełniał to podobieństwo obrazu, którego imponującego widoku osoby przytomne długi czas nie będą w stanie zapomnieć. Gdy zbliżono się do Fourche, kapitan Sarbey wykomenderował swój oddział do pozbierania pozostałych jeszcze trupów; oczyszczono doły zapełnione śniegiem i zaprawiano usilnie prace przerwania przez dwa ubiegłe dni. Poległych pod Petit-Brie, Champigny i Croisy zaczęto zwozić na wózkach.

Przystąpiono do sprawozdania ogromnych spisów w braku dokładniejszych objaśnień; każdy szereg, skoro został sprawdzony, zabierał swe miejsce obok innych.

Biały całun pokrywający całą ziemię, drzewa ogołocone z liścia, wyciągające gałęzie na kształt ramion ku niebu, ten dół olbrzymi, do którego trupy skostniałe i sine złożyły się do snu wiecznego na łożu z wapna, te czarne cienie, które odbijały gwałtownie od nieprzejrzanej przestrzeni śnieżnej, wszystko w tym krajobrazie i w tym ruchu zlewało się na jeden smutny widok.

Zakonnicy spełniali w milczeniu święte swoje posłannictwo. Nawet oficerowie pruscy okazywali się tem wzruszeni. Nic podobnego dotąd nie widzieliśmy jeszcze we Francyi, mówił jeden z nich. — Z wyjątkiem sióstr miłosierdzia, odpowiedział inny jego towarzysz. Przez 7 godzin z rzędu pracowano bez przerwy. Żołnierze pruscy zbierali swych poległych za linią kolei żelaznej, składali ich na furgony i przysyłali je napełnione trupami.

Niepodlega wątpliwości, że nieoddalając naszych niezmordowanych grabarzy od swych linii, nie mieli zamiaru taić przed nami swych strat, które były bardzo znaczne. Ciała były ułożone metodycznie na wozach po dziesięciu na jednego konia, ani jeden mniej, ani jeden więcej. Nie było to pewnie dla oszczędzenia koni, które i tak bardzo były zmęczone przez tę pracę, i z których nie mała liczba uległa w ciągu następnej nocy w skutek dziennych wysileń. Że się trzymali starannie tej liczby zawsze równej, było to dla policzenia dokładnego liczby poległych, którą nam przesyłali.

Większa część poległych, których nam odstawiali, była obrana z pieniędzy i z drobnych przedmiotów; nie znaleziono nic przy nich prócz tego, co się utaiło przed chciwością wroga. To trochę upominków, zobranych przez braci zakonników, odłożono starannie, by je potem oddać rodzinom. Noc tymczasem zapadała a żałobne zadanie wolno się tylko dokonywało. Zdaje się że z pewnym powziętym zamiarem przedłużano ten obchód.

Gdy wybiła godzina 5 z wieży oddalonego kościoła wiejskiego, pochowanych było dopiero 685 poległych.

Zawieszenie broni ubiegało; zgodzono się po obu stronach przedłużyć je jeszcze nazajutrz, a wozy napełnione zakonnikami, zmęczonymi mocno tą ciężką pracą, wracały wolno do Paryża obsypane pierwszemi płatami śniegu, zapowiadającemi dzień ostry.

Ostatnie błogosławieństwo zlało się na te ofiary wojny pożałowania godne, skromne, a pełne heroizmu. Mówią, że żyjemy w wieku niewiary, a jednak ci biedacy w dwóch trzecich częściach mieli na sobie szkaplerze i medaliony. Liczbę poległych ogłoszono głośno i urzędownie oficerom nieprzyjacielskim, którzy oświadczyli, że się zgadza z ich własnemi zapiskami, poczem zatknięto na każdym wspólnym grobie krzyż z czarnego drzewa z tym prostym napisem:

„Tu spoczywa, sześćset ośmdziesięciu pięciu szeregowych, oficerów francuskich, poległych na polu bitwy pochowanych przez ambulanse „Dziennikarstwa“ dnia 8 grudnia 1870.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 grudnia. Niewiemy, jaki będzie w przyszłym roku karnawał, ale zdawałoby się, że program jego na styczeń jeszcze niewygotowany, gdyż pierwszy bal, jaki jest zapowiedziany, przypada dopiero 1go lutego. Przeznaczony on jest na korzyść Sybiraków i Opieki Narodowej, dwóch stowarzyszeń bliźnich sobie celami. W roku obecnym bal dla Sybiraków wypadł świetnie, więc i przyszły nie powinien gorzej wypaść.

— Istnieją w Wiedniu komitety wsparcia rannych i jeńców, osobny Niemców, a osobny Francuzów. Temu ostatniemu przewodniczy p. Eugeniusz Bontoux, główny dyrektor kolei południowych, który utrzymuje związki z wielką częścią miast, gdzie jeńcy francuscy są trzymani. Doniesienia zaś o stanie tych więźniów są zastraszające. Większa ich część cierpi nie już niedostatek, ale głód i zimno, a te jak i choroby przerzadzają ich szeregi. Na ręce nasze wpłynęło już nieco datków dla jeńców francuskich w Poznaniu, a spodziewamy się, że przybędzie jeszcze spory zasiłek z przedstawienia teatralnego. Dyrektor bowiem teatru pragnąc przyczynić się do wsparcia rannych Francuzów, przeznacza na ten cel dochód z jutrzejszego czwartkowego widowiska. Odegraną będzie komedya Wiktora Sardou „Dziewiąte przykazanie.“ Od publiczności naszej zawisło, czy dochód ten będzie odpowiadał przynajmniej dochodowi z zapełnionego teatru. O tem jednak nie wątpimy.

— Na rzecz jeńców francuzkich w Poznańskiem internowanych otrzymaliśmy dziś z Czudca zebraną składkę 25 złr., od p. N. Więckowskiego notaryusza w Tarnowie 5 złr., od X. Feliksa Gondka plebana w Krzyżanowicach pod Bochnią 5 złr.

— Magistrat uprząta śnieg z ulic już drugi raz w ciągu tej krótkiej zimy, a uprząta nietylko ten śnieg, który leży na ulicach, ale i ten, który zrzucają z dachów. Oprócz najemników zaprzątnięci są tą robotą więźniowie domu karnego. Obok tego jednak należałoby, aby właściciele domów kazali zmiatać chodniki, co do nich należy według przepisów; gdyż są ulice a przynajmniej domy, przed któremi leży śnieg od pierwszego dnia i trzeba brnąć w nim po kostki.

— Dyrektor główny kolei żelaznej galicyjskiej Karola Ludwika. Dr Herz Rodenau wyprawił i w tym roku gwiazdkę dzieciom szkoły założonej przezeń przed ośmiu laty w dworcu kolei we Lwowie, a do której uczęszczają dzieci urzędników i służby kolejowej. W wilię Bożego Narodzenia zgromadziły się dzieci w szkole i tu rozdano im w imieniu p. Herza nową odzież, książki, różne przedmioty szkolne, a obok tego katecheta, nauczyciel i trzej jego pomocnicy, tudzież nauczycielka, otrzymali dar pieniężny. Koszta tej gwiazdki wynosiły 1,000 złr.

— Namiestnictwo rozpisało konkurs o stypendyum fundacyi X. Neronowicza na 52½ złr. rocznie dla ucznia ubogiego, rodem z Nowego Sącza. Podania winny być zanoszone przed d. 15 stycznia na ręce dyrektorów szkół z załączeniem metryki, świadectwa ubóstwa i świadectw szkolnych.

— Według doniesienia jlnego konsulatu austryackiego w Warszawie, ukazała się cholera epidemicznie w Królestwie Polskiem w guberniach Warszawskiej, Piotrowskiej, Radomskiej i Kaliskiej, i od d. 14 paźdz. do 16go grudnia zachorowało 441 osób; z tych wyzdrowiało 223, umarło 165, pozostało w leczeniu 53.

— **Tarnów** 23go grudnia (spóźnione).

Tutejsze towarzystwo muzyczne obchodziło stuletnią rocznicę urodzin Beethovena, który w dziedzinie harmonii twórczością i samodzielnością ducha stanął poniekąd na wyżynie prawodawcy i rozszerzył zakres muzyki, zwłaszcza pod względem instrumentacyi.

Sala Towarzystwa rzęsiście oświetlona, ozdobiona popiersiem mistrza, pozbywszy się nadto swych dawnych a do akustyki wcale niepomocnych przyborów, nadawała się do utworów, z których znakomicie oddano kwartet na instrumenta smyczkowe, a celnie „Adelajdę“, tudzież Romancę na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu i ustępy ze Septetu, ułożonego na fortepian, wykonane z tą dokładnością i ścisłością, iż trudno prawie było uwierzyć, że to gra dyletantów. Grano w ogóle i śpiewano wybornie. Przedewszystkiem jednak muszę podnieść odszczególniający się głos i szkołę pani R., tudzież starannie wykończoną grę na fortepianie pani T. i pana R. znakomitego wirtuoza, pod którego kierunkiem odbywał się festyn. Bardzo chlubnie także wywiązał się i przyczynił do okrasy wieczora, chór pod przewodnictwem pana G. Publiczność z zadowoleniem opuściła salę, a korespondent opuszczając swoje pole, życzy najlepszego powodzenia Towarzystwu, które od roku szczupłemi środkami a wielu ofiarami wytrwałością swą dużo dokazało i nie zraża się trudami.

Towarzystwo wiele dokonało, a ciągłem rozwijaniem się i wzrostem składa dowody żywotności; wpływem zaś swoim, jaki od roku dopiero wywiera, najlepiej świadczy o potrzebie swojego nadal istnienia.

Śpiew i muzyka uszlachetniają człowieka i łagodzą jego namiętności, wyrabiając nadto smak dobry; nieocenione przeto zasługi skarbi sobie Towarzystwo, i nic dziwnego, że coraz więcej znajduje życzliwych. Jak słychać, ma nawet reprezentacya miejska wyznaczyć Towarzystwu stały roczny datek 200 złr.

— We Lwowie umarł w Boże Narodzenie X. Władysław Mach, prowincyał zakonu OO. Franciszkanów, licząc lat 49.

— *Dziennik Polski* tak opisuje przyczynę niedoszłego we Lwowie w poniedziałek zgromadzenia ludu, o którem mówi powyżej nasz lwowski korespondent:

Sprawa obrony krajowej zdawała się tak naglącą, iż skoro tylko okazało się, że władze rządowe nie uważają ją za niebezpieczną dla państwa i dobra publicznego, pospieszono z zapowiedzią projektowanego w tej materyi Zgromadzenia ludowego. Tłusto wydrukowana wzmianka w niedzielnym *Dz. Lwowskim*, a następnie plakaty zawiadomiły publiczność, że zgromadzenie to odbędzie się d. 26 bm. w ujeżdżalni Leśniewicza o godzinie wpół do 3iej z południa. Równocześnie jednak rozeszła się pogłoska o pewnej w sferach ordynujących scysyi co do terminu zwołania zgromadzenia. Lud jednak trzyma się najczęściej tego, co drukowane, i dla tego zeszedł się dość licznie na przeznaczonem miejscu, choć na dworze od wielkiego śniegu, a w samej ujeżdżalni od głębokiego piasku było bardzo kopno i mroźno. Lud widząc przygotowaną trybunę ustrojoną w chorągwie bawarskie, pruskie, moskiewskie i lwowskie, tudzież tradycyonalnych aranżerów narodowych, wreszcie lampy pozaświecane, czekał cierpliwie, dreptał nogami i mało nawet czynił komentarzy nad fantazyą barw porozwieszanych, tudzież nad brakiem ambulansu dla ewentualnych rannych; trzeba bowiem wiedzieć, że strony wojujące we Lwowie przystąpiły podobno do konwencyi genewskiej, i rozszerzyły ją nawet na pomieszkania neutralnych, tak że na przyszlość w razach groźniejszej operacyi demokratycznej, krzyż czerwony w białym polu ma chronić kamienice do wszelkich skutków, towarzyszących iluminacyom lub klęskom narodowo-demokratycznym. Lud czekał więc wraz z dwoma komisarzami i 10ma cywilnymi strażnikami porządku; czekał także p. Jolles Michał i p. Millerowicz. Tak czekaliśmy wszyścy — nawet wiele kobiet, czekaliśmy na kogo?

Oto czekano na tego demokratę, który był z góry upatrzony na prezesa zgromadzenia. Tymczasem stało się tak, że tego pana demokratę zaprosił był na obiad jakiś pan „arystokrata“, pryncypał jego, i pan demokrata w widokach dobrego obiadu nie tylko postanowił „puścić lud w trąbę“, ale nawet wśród przygotowującego się zgromadzenia zawiadomiony, iż czekają, nie opuścił obiadu. Naturalnie, że po skonstatowaniu tej okoliczności pora już była spóźnioną i wszyscy za nadto zziębnięci, by módz zagajać zgromadzenie bez owego prezesa. Bardzo rozsędnie tedy uczynił p. Groman, odraczając zgromadzenie do niedzieli, i tylko źle zrobił, ukrywając przed ludem zgromadzonym właściwy powód, a składając winę na porę, na pogłoski i t. d. Największą niezawodnie satysfakcyę uczuła c. k. policya, gdyż po hałasach okrutnych na nią, po okropnych rekryminacyach i listach otwartych do p. Possingera, zgromadzenie spełzło na niczem z przyczyn — „od policyi niezawisłych“. *Trysta..... z waszą demokracyą narodową!*

— Synowiec byłego ministra sprawiedliwości, a obecnie prezesa sądu wyższego we Lwowie, bar. Artur Kommers — Lindenbach były oficer, umarł w Wiedniu 25go w skutku przypadkowego przed pięciu dniami wpadnięcia do piwnicy.

— Stacya telegraficzna w Lublanie daje znać, że między Lublaną a Tryestem wszystkie druty telegraficzne uszkodzone, a z powodu zamieci śniegowej pociągi pocztowe na kolei żelaznej wstrzymane. Przerwa ta kilka dni potrwa.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 27 grudnia pochmurno, przed południem i wieczorem trochę deszczu; termometr od — 7°.0 doszedł do — 3°.2 R. Barometr prawie bez ruchu; o godz. 6ej rano dnia 28go grudnia stan jego był 324·24, termometru — 5°.4 R. Wiatr zachodni słaby.

— We czwartek dnia 29go grudnia, Śgo Tomasza Kantuaryjskiego biskupa wyznawcy.

TEATR. W drugie święto przedstawiono na scenie naszej znany melodramat ze śpiewami w 3ch aktach p. n. *Gałgan duch czyli Trójka hultajska*. Robimy o tem jedynie wzmiankę, żeby podnieść dobrą i swobodną grę p. Bendy w roli krawca, oraz bardzo dobry śpiew p. Ćwiklińskiej. P. Eker jak przesadził w grze, tak przesadził i w konceptach. Już w tym roku pisaliśmy, że wszelkie dodatki do roli są kasperladą, której sobie pozwolić może tylko aktor, ale nie artysta, ubiegający się o oklaski galeryi; bawić publiczność dowcipem własnym, a bawić ją kosztem drugich, to rzecz zupełnie inna; aktor jeźli go stać na własny dowcip, może go spożytkować jeźli chce, ale *nie wolno* mu bawić publiczności niczyim kosztem. Dziwić się wypada, że p. Eker tak prędko zapomniał, cośmy już o tem z innego powodu w tym roku pisali.

Odegrana we wtorek komedyjka jednoaktowa z francuskiego p. n. *Trzewiki balowe* Oktawa Gastineau. jest to utwór sceniczny wcale udatny, a pp. Hoffmannowa i Parżnicka wyborną grą swoją podniosły go jeszcze więcej. Obok komedyjki przedstawiono operetkę p. K. Hoffmanna p. n. *Żaki*. Muzyka *Żaków* im więcej się w nią wsłuchać, tem więcej się podoba, tem więcej poznać można jej wartość. Powtórnie robimy uwagę kompozytorowi, aby w interesie własnej muzyki wyrzucił galopadę kończącą akt pierwszy, a zakończył go lepiej chórem, lub żeby się postarał o więcej estetyczne figury, jeźli już ma być galopada. *Żaki* mają być przedstawione w Warszawie, gdzie jest balet, może przeto ktoś, rozumiejący się na tem, ułoży tam coś lepszego, co nie będzie zostawiać takiego niesmaku.

Sprawy sądowe.

Kraków 28 grudnia.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We czwartek d. 29 grudnia: Jędrzeja Oskwarka o zabójstwo; Wolfa Selingera o oszustwo; Józefa Korelusa o gwałt publiczny; Franciszka Kowacza i Jana Ciastonia o kradzież.

W piątek d. 30 grudnia: Józefa Kozuba i czterech wspólników o ciężkie obrażenie ciała; Wojciecha Sękowskiego i Franciszka Pietrowskiego o kradzież; Franciszka Konika o ciężkie obrażenie ciała.

W sobotę d. 31 grudnia: Michała Duraka o ciężkie obrażenie ciała; Julii Butkowej o gwałt publiczny; Stanisława Handzlika o ciężkie obrażenie ciała; Wojciecha Sanka i Wojciecha Galka o kradzież.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 26 grudnia. Minister Delbrück wyjechał przez Strasburg do Wersalu. Juliusz Favre sam jeden udaje się na konferencyę do Londynu, gdyż Thiers zrzekł się tej misyi. Według doniesień urzędowych o działaniach 2ej armii, W. Ks. Meklemburski i korpus 10ty mieli zadanie ścigania nieprzyjaciela na zachodzie. Inne części 2ej armii prowadził książę Fryderyk Karol w górę Loary, aby na nowo objąć straż linii obsaczającej Paryż na południu przeciw większym siłom nieprzyjacielskim. Armia W. Ks. Meklemburskiego, która w ciężkich bojach z jenerałem Chancy mocno ucierpiała, znalazła, zajmując Vendôme, plakaty Gambetty do burmistrzów i prefektów wzywające ich, aby chwytali wszystkich żołnierzy francuskich pozostających na tyłach armii i odstawiali ich do pułków. Trochu ma podobno zamiar cofnąć się ewentualnie z kilkoma pułkami do Mont Valérien.

Monachium 27 grudnia. Król Pruski wydał pod d. 22 b. m. następujący rozkaz dzienny do jen. bawarskiego von der Tann: Zostający pod Twojemi jenerale rozkazami pierwszy korpus królewsko-bawarski armii wytrwał prawie trzy miesiące bezpośrednio w obliczu nieprzyjaciela, stoczył w ciągu tego czasu wielką liczbę potyczek i wystawiony był na wysilenia, jakie rzadko której części wojsk dostały się w udziale. Zasłużyłeś sobie w tym czasie wielokrotnie na uznanie, co stwierdzając, nadaję Ci niniejszem order zasługi. Z tą dekoracyą przesyłam Ci teraz, gdy korpus wraca do dawniejszego swego stosunku z 3cią armią, 80 krzyżów korony żelaznej 2ej klasy, upoważniając Cię, abyś je rozdał między oficerów i szeregowców 1go korpusu bawarskiego, którzy się odznaczyli w trudnych okolicznościach.

Monachium 27 grudnia. Referent w izbie deputowanych w przedmiocie traktatów z Związkiem północnym Dr Jörg wnosi odrzucenie traktatów oraz zaniesienie petycyi do króla, aby nowe rozpocząć polecił rokowania celem uzyskania zmiany traktatów.

Bordeaux 26go grudnia. Dziś odbył się tu wielki przegląd gwardyi narodowej liczącej 15 do 20,000 ludzi. Crémieux miał mowę, w której rzekł: Rząd postanowił odeprzeć wszelki zamach przemocy i wszelką reakcyę. Sama tylko republika może zbawić Francyę i zbawi ją. Cała gwardya narodowa i publiczność obecna przeglądowi okazywały wielki zapał. Wołano: „niech żyje rzeczpospolita!“ Wszyscy oficerowie przysięgli bronić republiki.

Lyon 26 grudnia. Komisarz rządowy wydał dekret zakazujący demonstracyj tłumnych. Rada miejska postanowiła, aby pogrzeb nieszczęśliwej ofiary socyalistów (dowódzcy 12 batalionu gwardyi narodowej, Arnaud), odbył się kosztem miasta; troje dzieci jego będą adoptowane przez miasto, a wdowa jego, która dostała obłąkania, otrzyma dożywotnią pensyę.

Bruksella 27 grudnia. Doniesienia balonowe z Paryża z d. 21 bm. mówią, że gwardya narodowa podpisuje petycyę, aby ją prowadzono w ogień. Giełda paryzka trzyma się w kursach, dając przez to dowód patryotyzmu. Żywność coraz staje się droższą, wyjąwszy racyj rozdawanych z urzędu, wszelako ludność znosi wszelkie niedostatki z stoicką obojętnością.

Bruksella 26 grudnia. *Indép. belge* dowiaduje się z Douai z dnia wczorajszego, że północna armia francuska cofa się na Arras, aby zapobiedz zabieżeniu przez wojska pruskie. Z tego wynika, że jen. Faidherbe niesłusznie przypisuje sobie zwycięztwo w ostatniej bitwie.

Londyn 26 grudnia. Podsekretarz stanu spraw zagranicznych Otway, wziął dymisyę, a zastąpi go lord Enfield. Davison naznaczony jest na lorda adwokata Szkocyi.

Rzym 26 grudnia. Namiestnik jenerał Lamarmora miał schadzkę z kardynałem Antonellim. Stronnictwo Jezuitów nalega ciągle na Papieża, aby wyjechał, lecz ten waha się.

Madryt 25 grudnia. Grandowie hiszpańscy zebrani u księcia d'Alba, postanowili wszystkiemi głosami prócz 7u rozwiązać za przybyciem króla Amadeusza istniejącą od niepamiętnych czasów „deputacyę grandów“, która zajmowała się załatwianiem wszelkich stosunków między dworem a arystokracyą.

Minister Delbrück wyjechał do Wersalu w sprawie cesarstwa Niemieckiego, a mianowicie dla ułożenia stosunku królów i książąt niemieckich do cesarza.

Na notę pruską z d. 3 grudnia w sprawie luxemburskiej odpowiedział minister luxemburski Servais w d. 14 bm. obszernym memoryałem, w którym zbija jedno za drugiem twierdzenie hr. Bismarka. Rząd pruski przewoził przez Luxemburg rannych, i aż do 28go listopada nie skarżył się o naruszenie neutralności. Jeżeli mieszkańcy okazywali niechęć dla Niemiec, to rząd niemoże odpowiadać za te uczucia, które zresztą były spowodowane postępowaniem Niemców. Jedyny raz przesłano do Thionville żywność z Luxemburga, o czem zresztą rząd księstwa niewiedział; natomiast Niemcy ciągle sprowadzali żywność z księstwa, albo przez Luxemburg takową przewozili. Przekradanie się żołnierzy francuskich nie może być wzięte za złe, gdyż rząd niema sił zbrojnych do tamowania takiego przechodu wojskowych. Udzielania wsparcia wojskowym francuskim przez konsula francuskiego, niemiał prawa zabraniać rząd księstwa, lecz zabronił robienia zaciągów. Natomiast Prusacy nachodzili zbrojno granicę luxemburską, tysiące wagonów luxemburskich zatrzymano w Niemczech i używano na usługi wojsk niemieckich. Neutralność Luxemburga jest zawarowaną traktatem mocarstw, ale żadnemu z nich z osobna nie służy prawo nieuznawania jej i postępowania własnowolnie.

Jest to zatem zupełnie to samo rozumowanie, jakie się nasunęło z powodu wypowiedzenia przez Rosyę traktatu paryzkiego.

Czy Thiers nie chciał łącznie z Favrem zasiadać na konferencyi londyńskiej, czy też nie chciał w ogóle brać w niej udziału — nie wiemy; lecz Favre ma jechać do Londynu. Na konferencyach tych, jak przewidują powszechnie, nie obejdzie się bez podniesienia sprawy pokoju między Francyą i Prusami. Zdaniem *Timesa*, Gambetta był przeciwnym wszelkiemu udziałowi Francyi w konferencyach londyńskich.

Piszą nam z Londynu: Panuje tu przekonanie, że nie podobna uniknąć wojny z Moskwą; Anglia pragnie tylko uzyskać zwłokę dla dostatecznego uzbrojenia się. Nie można wiedzieć, ile w tem prawdy, ale pewnem jest, że zbroją się tu z ogromnym pośpiechem tak, że fabrykanci angielscy nie przyjmują żadnych nowych obstalunków z Francyi, gdyż warsztaty są zajęte dla własnego rządu.

Przedstawienie Rady Związku Szwajcarskiego zgromadzeniu narodowemu o neutralności Szwajcaryi, dało powód do rozpraw. Po mowie prezydenta Związku Dubsa zgromadzenie uznało stosowność kroków przez rząd przedsiębranych względem niepzepuszczania ludzi i broni do państw wojujących. Neutralność ta wypada zawsze na korzyść Prus, bo ze szkodą Francyi, co wynika z położenia jeograficznego. Niemcy nie potrzebują przebywać Szwajcaryi chcąc dostać się do wojska swego, gdy Francuzom wypada nieraz to czynić. Sprawa luxemburska zwróciła uwagę Szwajcaryi na potrzebę ulepszenia organizacyi milicyi szwajcarskiej. Wreszcie przyszła pod rozbiór ważna kwestya prawa przyznanego Szwajcaryi traktatem wiedeńskim do zajęcia wojskiem swojem Sabaudyi w przypadku wojny u granic Szwajcaryi. Niektórzy członkowie Rady narodowej chcieli zrzec się tego prawa, które jest kłopotliwem, lecz Rada związkowa z Dubsem naczele uświadczyła się przeciw temu odstąpieniu dobrowolnemu ważnego przywileju. Chcieli oni utrzymać prawo w zasadzie, lecz aby go nie stosować, chyba w nadzwyczajnych okolicznościach.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 28 grudnia (*pryw.*) Wczoraj rozpoczęli Prusacy ogień na ufortyfikowane wzgórza pod Avron i na warownię Aubervilliers. Bombardowanie Paryża ma się naprzód ograniczyć do przedmieść Bellevile i St. Antoine. Ze strony pruskiej utrzymują, że wszyscy ministrowie francuscy, wyjąwszy jenerała Trochu, są przychylni zawarciu pokoju.

Peszt 27 grudnia. *Pesther Lloyd* zaprzecza kategorycznie, jakoby między Rosyą a Turcyą prowadzone były osobne układy i przygotowaną była umowa w sprawie czarnomorskiej.

Berlin 27 grudnia. Otrzymano tu następującą wiadomość przez Saarbrücken: Mówią, że jenerał Bourbaki posuwa się przeciw jenerałowi Werderowi. Pod Havre Prusacy zatopili sześć neutralnych statków angielskich dla zabarykadowania Sekwany i strzelali na trzy statki. Donoszą z Le Mans: Protestacya jenerała Chanzy do dowódzcy pruskiego w Vendôme wyrzuca Prusakom barbarzyńskie prowadzenie wojny, i oświadcza, że armia Loary nie jest pokonaną, lecz owszem trzyma armię pruską od 4go grudnia na wodzy.

Berlin 27 grudnia. Według doniesień bardzo wiarogodnych z Petesburga, ministeryum wojny wydało polecenie względem przyspieszenia uzbrojeń ze strony wszystkich gałęzi administracyi wojskowej.

Berlin 27 grudnia. Wiarogodne wiadomości prywatne z Rosyi mówią o rozkazie ministra wojny do różnych naczelników względem przyspieszenia uzbrojeń.

Berlin 28 grudnia. Rząd pruski postanowił, w razie, gdyby Luxemburg nie był skłonny do wzięcia inicyatywy w przystąpieniu do Związku niemieckiego, upominać się o prawa załogi w twierdzy luxemburskiej, gdyż skutkiem naruszenia przez Luxemburg traktatu z r. 1867, prawo to nabiera napowrót mocy obowiązującej.

Drezno 27 grudnia. *Dresdner Journal* donosi: Według uwiadomienia nadesłanego tu przez dowódzcę korpusu sakiego, dziś przed południem rozpoczęto przed Paryżem bombardowanie Mont Avron (na wschód Paryża przy fort Rosny).

Wersal 26 grudnia (*urzędowa*). Dnia 25 jenerał Manteuffel ścigając nieprzyjacielską armię północną dotarł do Albert (na kolei z Amiens do Arras), przy czem wziął jeńców. Pod Paryżem nieprzyjaciel utrzymywał bezskuteczny ogień z warowni w ciągu d. 26go b. m.

Wersal 27 grudnia (*urzędowa*). Od godziny 7ej rano rozpoczętym został ogień artyleryi oblężniczej na Mont Avron.

Leodium 27 grudnia. *Journal de Liège* donosi z Couvin 23go: 15,000 Prusaków z 80 działami przybyło pod Mezières; bombardowanie ma się niebawem rozpocząć. Między Prusakami a wolnymi strzelcami zachodzą częste utarczki.

Bruksella 27 grudnia. Według niektórych dzienników, gwardya narodowa belgijska ma być zastąpioną pewnym rodzajem gwardyi ruchomej.

Bern 27 grudnia. Karol Vogt postawił w Radzie stanów wniosek, aby po ukończeniu wojny niemiecko-francuskiej postarać się o określenie na konferencyi europejskiej praw i obowiązków państw neutralnych.

Londyn 27 grudnia. Słychać, że pełnomocnicy konferencyjni ze strony państw neutralnych zamierzają wejść w porozumienie z pełnomocnikiem francuskim dla ułożenia punktów przedugodnych mających być przedłożonemi Francyi i Prusom, skoro tylko nastąpi między samemi państwami neutralnemi zgoda pod względem warunków pokoju.

Konstantynopol 27 grudnia. Porta oburzona postępkiem księcia Karola Rumuńskiego, który o ostatnim kroku swoim nie zawiadomił wcale Porty, zaprotestowała przeciw wszelkiemu krokowi możebnemu ze strony mocarstw na korzyść roszczeń księcia Rumuńskiego.

Kursa. Wiedeń 28 grud., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 56·50. — Zjedn. dług państwa w srebrze 65·65. — Losy z r. 1860 92·55. — Akcye banku 729. — Akcye kredytowe 247·70 —. Londyn 124·30. — Srebro 122·25 — Dukat 5·90 —. Lombardy 180·30. — Losy z roku 1864 113·50. — Akcye franco - austr. 96.50. — Napoleony 9·97½. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 239. — — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 188·—. — Akc. kol. północ. - wsch. 157·25 — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 91·75. — Akcye banku jeneral. 87·— — Renta w srebrze 65·65. — Obligu indemniz. gal. 72·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 128·50. — Akcye anglo.-banku 193·50. Akcye kol. rządow. 379·50. — Akcye kol. siedm. 165·50. — Akcye kol. Rudolfa 161·50. — Akc. kol Pardubic. 167·50 — Akcye kol. północ. 205·75. — Tramway 169·—. — Akcye banku budowy 57·40. — Akcye kol. wschod. 86·—. — Akcye kolei Alföld. 168·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 77·75.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 28 grud.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 25	92 50
Bankn. pol. 100 złr.	434	430
Ruble ros. za 100 rs	156¼	155¼
Talary pr. za 100 tal.	183½	182½
Bankn. pr. za 100 złr	82½	81½
Srebro nowe austr.	122½	121½
Dukat ważny	5 92	5 80
Napoleon d'or	10 05	9 90
Półimperyały ros.	—	—
4% gal. listy zas. bez k.	73	72
5% „ „ „ „	79½	78
Obl. indemniz. z kup.	74	73
Ak. k. g. z dyw. bez.	242	238
„ L. Cz. z całą wpł.	192	189
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 27 grudn.		
5% zjed. dług pań. ban.	56 40	56 30
5% „ „ sreb.	65 75	65 65
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 —	95 —
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	77 —	76 50
„ „ galicyj.	72 75	72 25
„ „ bukow.	71 25	70 50
„ „ siedmg.	75 50	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. pożrk.) 120 złr. (300	103 25	103 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 80	97 50
4% galicyjskie	71 —	70 50
5% „	— —	78 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	86 50	8[illegible] —
5% węgierskie. los.	89 —	88 75
5% zakł. kred. austr.	106 75	106 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	87 50
5% Domin. pań. 120 fl.	120 75	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	239 50	238 50
„ „ „ 1854	89 25	88 75
„ „ „ 1860	92 30	92 10
„ „ „ 1864	113 25	113 25
„ Comorents	25 —	24 —
„ Kredytowe	162 25	162 —
„ Żegl. par. na D.	96 —	94 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	27 —	26 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	28 —	27 —
„ miasta Budy	30	26 —
„ ks. Windischg.	21	20 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	730 —	729 —
Zakładu kredytow.	247 10	246 90
Żeglugi par. na Dun.	545 —	543 —
Kolei półn. Ferdynan.	2053	2050
„ rządowej fr.-a.	380 —	379 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. E.	215 —	214 50
„ Pardubickiej	67 75	167 25
„ południowej	180 10	179 90
„ Galicyjskiej	239 50	239
„ Czerniowieckiej	188 50	187 50
Kol. węg. półn. wsch.	157 75	157 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 75	161 25
Akc. kol. Alf. finman.	169 —	168 50
„ „ Kosz.-Bogum.	93 50	93 —
„ „ Siedmiogrodz.	166 —	165 50
„ „ Cisańskiej.	225 50	225 —
„ „ Wschod. węg.	86 —	85 50
Akcye Bank. ang. au.	193 —	192 50
„ „ angl. węg.	69	68 50
„ Zakł. kred. węg.	81 75	81 25
„ banku frank. aust	96 75	96 25
„ „ węgierskiego	63 50	62 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	100 —	99 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	91 50	91 —
„ dla obrot. ogól.	129 —	128 —
„ Tow. han. pł. leś.	30 50	30 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 25	92 75
„ (Emis. 1862)	92 50	92 —
Kolei rząd. St. 500 fr	135 —	134 —
„ Emis. 1867	132 —	131 —
Kol. połud. St. 500 fr	113 25	113 —
„ Bony 1870-1874	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m.	91 —	90 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 50	86 50
„ „ w sreb. 5% „ „	104 75	104 50
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 25	92 —
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 —	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 25	98 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100	78 50	78 —
„ „ Emisya 1867.	88 —	87 75
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	86 70	86 30
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 85	89 65
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100	92 50	92 25
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 200 fl.	102 —	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 92	5 91
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 99	9 98½
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 60	12 50

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 75	122 50
Srebro, kupony	122 75	122 25
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84	1 83 50
Lwów 24 grudnia		
Dukat holenderski	5 86	5 80
„ cesarski	5 91	5 83
Półimperyał rosyjski	10 17	10 4
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap.	1 57½	1 56
Talar pruski	1 83½	1 82
Listy z. To. kr. gal. 5%	78 —	77 50
„ „ 4%	70 75	70 30
Listy zast. banku hip.	85 75	85 25
Obligi indem. b. kup.	73 —	72 50
Akcye kol. gal. b. kup.	241 —	240 —
„ „ lwow.-czer.	191 —	190 —
Akcye Banku hip. gal.	113 —	111 50
Warsz. 24 grudn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 99	91 49
„ „ 2 ser.	89 49	88 99
„ kupon „	—	— 1⅛
Listy zastawne nowe	87 50	87 17
„ kupony	—	1⅞
Listy likwidac. „	73 25	72 75
„ kupon „	—	— 25⅝
Kolej warsz. wied. „	—	73 —
„ warsz. byd. „	69	— —
„ warsz. teresp. „	— —	— —
„ łodzka „	— —	— —

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski,* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*